

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne drukowanie odnośnie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 6 h. syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadstawane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz got. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wiersz 8 hal. najmniej 30 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Adminalstracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-13. Rękopisów nadesłanych nie zwrotne są.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru piśma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Walki nad Dunajcem i nad dolną Wisłą.

Rozdźwięk między rządem a narodem w Rumunii.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowo d. 31/13 (PAT).

W Prusach Wschodnich toczą się walki w okręgu Stokupian o posiadanie przejść we wschodnim łańcuchu jezior mazurskich.

W kierunku toruńskim zaznaczyła się ofenzywa Niemców po obu brzegach Wisły na Rypin, Włocławek i dalej na zachód, przyczem okazało się, że nieprzyjaciel ściągnął tu część wojsk z okręgu Eiku. W okręgu Częstochowy Niemcy stopniowo ściągnają ku granicy.

„W Galicji ruch nasz ku Dunajcowi nie napotkał na opór. Przy zajęciu przez nas Krosna nieprzyjacielska arjergarda poniosła duże straty, jako też w okręgu Sanoka i Turki, gdzie rano d. 29/11 bm. nocnym szturmem zdobyliśmy silnie ufortyfikowaną pozycję nieprzyjaciela.

„Austriacy przeszli do odwrotu w Karpatach na drodze od Nadwórny do Marmarosz-Szigetu. Pod Pasieczną zadano porażkę nieprzyjacielskim Sokołom.

„Na morzu Czarnem koło Suchumu d. 30/12 bm. wykryto torpedowce tureckie“.

OBRONA GRANIC NIEMIECKICH.

Do „Dnia“ pietrogradzkiego telegrafują: W Wrocławiu czynią energiczne przygotowania do obrony. Zniesiono budowle do linii fortów. Mieszkańcy twierdzy uciekają w głąb Niemiec.

Wogóle dzienniki pietrogradzkie piszą, iż Niemcy czynią gorączkowe przygotowania na granicy, aby nie dopuścić do wtargnięcia Rosjan. Około Terunia pracuje bezustanku około 6000 ludzi.

Z Kopenhagi donoszą, iż pośpieszny przewóz wojsk niemieckich na granicę wschodnią trwa w dalszym ciągu. Z Belgii przewieziono sześć korpusów.

Wojna z Turcją

W EGIPCIE.

Z Konstantynopola donoszą, że zabiegi emisariuszów młodotureckich, zmierzające do wywołania powstania plemion w Egipcie, nie powiodły się. Szcikowie plemion koczowniczych powiadomili generała Maxwella o swej lojalności i gotowości do usług.

BULGARJA.

W Rumunii i w Bułgarii zmagają się obecnie wpływy dyplomatyczne. Rozumieją to Turcy; urzędowy organ „Sabali“ powiada, iż „obecna faza wojny powszechnej zniewoli Bułgarię i Rumunię do wyjaśnienia swego stanowiska wobec stron walczących. O neutralności nie może być mowy. Trójporozumienie nie zadowoli się tylko neutralnością obu tych państw“.

W związku z tem pozostaje ożywienie się prasy bułgarskiej i ton jej, domagają się czynnego wystąpienia. Partja rusofilska byłego prezydenta ministrów,

Geszowa, rozpoczęła w kraju żywą akcję za wystąpieniem przeciwko Turcji. Dzienniki sofijskie piszą, iż Delcasse dał instrukcje posłom francuskim w Piotrogradzie, Atenach i Niszu, aby prowadzili akcję w kierunku sojuszu serbsko-bułgarsko-greckiego, któryby gwarantował Bułgarii część Macedonji w myśl żądań bułgarskich z r. 1913. Akcję tę prasa bułgarska traktuje przychylnie.

CZETY BULGARSKIE.

Trudność w porozumieniu bułgarsko-serbskiem stanowią czety bułgarskie, operujące w południowej Serbji. Właśnie z Niszu nadchodzą wiadomości o rozbiciu przez Serbów czety bułgarskich, podczas którego polegli dwaj dowódcy czety. Znaleziono przy nich dokumenty wykazujące, że działali w porozumieniu z konsulem tureckim w Skopje i z wybitnymi działaczami tureckimi i bułgarskimi. Rząd serbski dokumenty swe opublikuje.

Nastroje w Rumunii.

Ungeni 30/12 (P. A. T.) Z Bukaresztu donoszą, że daje się odczuć tam coraz silniej rozłam między rządem a jednomyślnem dążeniem narodu, żądającego natychmiastowego wystąpienia przeciwko Austrii w celu oswobodzenia siedmiogrodzkiej i bukowińskiej Rumunów z pod jarzma austriackiego. W odpowiedzi na gorące manifestacje ludu i młodzieży gabinet Bratianu grozi w urzędowych gazetach ogłoszeniem stanu wojennego. Większa część prasy atakuje gabinet, wskazując na usługi oddane przez Bratianu Turcji i Niemcom z pominięciem interesów Rumunii.

Popularna gazeta „Adeverul“ pyta, czy Bratianu jest nieprzewidyującym politykiem, czy też zdrajcą. Gazeta donosi dalej o przewozie nowych towarów Turcji przez Dziurdzewo.

Organ konserwatywny „La Romania“ ogłasza oficjalną deklarację, że Rumunia nie zamierza wcale przyłączyć się do akcji tureckiej.

W Bukareszcie oczekują przybycia specjalnej misji francuskiej, bawiącej obecnie w Sofji (dokąd równocześnie przybyli emisariusze wiedeńscy).

We Francji i w Belgji.

STRATY ANGIELSKIE.

Londyn 31/13 (PAT). Asquit w Izbie gmin odpowiadając na zapytanie oświadczył, że straty Anglików na zachodnim terenie wojny do dn. 13/10 wyniosły w przybliżeniu 57.000 ludzi.

ATAK NA ARRAS.

Centrum ataku niemieckiego stoi na południe od Arras. Wogóle na zachodzie Niemcy skoncentrowali 16 korpusów. Wskutek tego walki są nadzwyczaj krwawe.

PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE.

Jak „Wiecz. Wr.“ pisze, Bruksela została przeobrażona w twierdzę. W Westfalji Niemcy skupili armję nową w sile 150.000. Wskutek braku mundurów dla nowych żołnierzy, używają mundurów ściągniętych z rannych i zmarłych.

MARZENIE CES. WILHELMA.

Ces. Wilhelm bawi obecnie na terenie zachodnim, pono w okręgu Arras. Jego rozkazowi należy przypisać niesłychanie uporczywe walki nad Izerą i nad

pobrzeżem morskiem. Teraz „Daily Chronicle“ drukuje jeden z rozkazów cesarskich:

„Weźmiecie Calais do 25 października, przejdziecie Izerę, aby ona nam nie przeszkadzała i zajmiecie Ypres do 1 listopada. Po zajęciu Ypres, zrównacie miasto z ziemią...“

Nie zawsze jednak iszczą się marzenia Wilhelma. Izera niesforsowana, Ypres nie zajęte, a 1 listopad już minął.

Wojna serbska.

OFENZYWA AUSTRYJACKA NA CZARNOGÓRĘ.

Cetynja 31/13 (PAT). Czarnogórskie biuro prasowe donosi, że w ciągu ostatnich trzech dni Austriacy prowadzili znacznymi siłami atak na całym froncie pod Grachowem, mając na celu zajęcie ważnych pozycji. Pod Klobukiem i Ettimorem wojska nasze energicznie odparły atak przeważającego liczebnie nieprzyjaciela. Po trzydniowych, zaciętych walkach utrzymaliśmy wszystkie pozycje.

Według otrzymanych informacji Austrija koncentruje duże siły w Hercegowinie wzdłuż granicy czarnogórskiej. Wczoraj aeroplany austriackie latały nad portem Antivari i rzuciły kilka bomb. Jedną rzuciono na zamek następcy tronu, gdzie wybuch wybił wszystkie szyby.

Cetynja 30/12 (PAT). Straty Czarnogórców we wczorajszej walce pod Grachowem 7 zabitych i 71 rannych; straty nieprzyjaciela niewyjaśnione.

Nisz 31/12 (P. T. A.) Wiadomości rozpowszechniane przez wiedeńskie biuro korespondencyjne, jakoby oficerowie serbscy oddawali się do niewoli i jakoby generał Sepanowicz skończył samobójstwem, pozbawione są podstawy. Tak samo nieprawdziwe są pogłoski, jakoby dwie dywizje serbskie (z Timoku i Szumadja) zostały zniszczone.

Wojna japońsko-niemiecka.

W ZDOBYTEM CINDAO.

Tokjo 30/12 (PAT). Przy uprzątnięciu fortów Cindao przez Japończyków dn. 29/11 bm. wybuch fuzyszu (mina podziemna) zabił oficera i 8 żołnierzy, ranił zaś oficera i 56 żołnierzy.

Uroczyste wejście Japończyków do Cindao nastąpi 3/10 bm.

Tokjo 31/12 (PAT). W Cindao urządzają port wojenny. Mayer-Waldeck (niemiecki komendant Cindao) zostanie wysłany do Japonji. Konsul niemiecki nie otrzymał pozwolenia na udanie się do Cindao w celu pomocy ludności cywilnej. W Cindao znaleziono nieużyte przez Niemców kule dum-dum.

Tokjo 31/13 (PAT). Rada ministrów postanowiła wprowadzić w Cindao administrację wojskową, japońską żandarmerię i policję, urządzić pocztę i telegraf oraz otworzyć komorę celną.

Kronika wojenna.

PAPIEŻ ZA POKOJEM.

„New. Wr.“ donosi, że papież nalega na zwołanie konferencji pokojowej. Uczynił to na prośbę ces. Wilhelma.

WRZENIE W NIEMCZECH

W Szlezwigu-Holsztynie, prowincji pruskiej, zajętej w r. 1864 od Danji, objawiło się silne wrzenie przeciwko Niemcom. Dokonano wielu aresztowań. Dzienniki zawieszono.

Stosunki w tej prowincji są o tyle ważne, iż oddziaływiają na opinię w Danii.

WYJAZD MOLTKEGO.

Do Kopenhagi donoszą z Berlina, że marszałek niemieckiego sztabu generalnego, generał Moltke, otrzymał już urlop i opuścił teren działań wojennych. (Jak wiadomo, cesarz Wilhelm usunął Moltkego ze stanowiska naczelnika sztabu generalnego za nieudolne prowadzenie kampanii przeciwko Francji).

ZA KULISAMI WOJNY.

„Armejskij Wiestnik“ opowiada, co następuje: Około miasteczka Niedźwieże Duże, oddziały rosyjskie znajdowały się w ciągu kilku dni na bardzo nieznacznej odległości (300—500 kroków) od wroga. Codziennie, za dnia, odbywały się potyczki, strzelanina, wieczorem zaś dawały się słyszeć po stronie Rosjan głosy: „Przestańcie strzelać. Idziemy, dzieci, na wieczór“.

Ta komenda znajdowała zazwyczaj oddziały po stronie przeciwników (tam byli Rusini, Polacy) — i obie strony udawały się spokojnie — wieczerać i spać.

Mniej więcej pośrodku obu obozów znajdowała się studnia, z której to ci, to owi czerpali wodę. Na mocy niemej jakiejś umowy, udawano się „po wodę“ bez wszelkiej broni, unikając jedynie spotkania się z sobą.

Lecz pewnego pięknego dnia 3—4 żołnierzy rosyjskich zetknęło się u studni z 6—8 Austryjakami i zaczęła się „ucieczka“. W braku broni — puszczono w ruch kociołki. W wyniku, chociaż jednemu z Rosjan rozbito głowę kociołkiem, lecz i Austryjakom dostało się porządnie, tak, że „zreiterowali“ pospiesznie.

Wiadomości telegraficzne.

KOMUNIKAT DWORSKI.

Piotrogród 31/13 (PAT.). Jej Cesarska Mość Cesarzowa Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi córkami Wielkimi Księżniczkami Olga Mikołajówna i Tatjana Mikołajówna raczyła odjechać dnia 31/13 bm. z Carskiego Stoła do Grodna.

Podpisał minister Dworu Cesarskiego, generał adiutant bracia Frederiks.

Z Zakopanego i Galicji zachodniej.

Bukareszt, 30/12. (PAT.). Wielka liczba Polaków, poddanych rosyjskich, których wojna zastała w Zakopanem i innych letniskach w Austrii, otrzymała pozwolenie na wyjazd i przybyła do Bukaresztu, udając się do Rosji. Opowiadają oni, że władze austriackie starają się stawiać trudności przy wyjeździe rosyjskich poddanych.

Według ich słów, wszędzie w Austrii zupełny upadek na dachu, wywołany poniesionymi klęskami. Ludność pokłada nadzieje jedynie na zwycięstwo Niemców.

Podróżni ci zapewniają, że na rozkaz władz wojennych ludność niemiecka wyjechała z Krakowa i okolic.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa, 31/13. (PAT.). Przeszedł tędy transport trofeów wojennych, zabranych nieprzyjacielowi w ostatnich walkach. Transport składał się z niemieckich i austriackich karabinów, wozów z nabojami i pocisków armatnich.

Urzędy pocztowe w uwolnionych od nieprzyjaciela miejscowościach wznawiają stopniowo swe czynności.

Warszawa, 31/13. (PAT.). W tych dniach będzie otwarty tutaj szpital polsko-amerykański, założony i utrzymywany kosztem Polaków w Ameryce. Z ich też funduszków powstaje polski ruchomy oddział sanitarny.

Przywrócono komunikację telegraficzną Warszawa-Lódź. W Łodzi częściowo wznowiono pracę w niektórych fabrykach.

Donoszą z Końskich w gub. radomskiej, że Niemcy odchodząc zabrali 35 zakładników, w ich liczbie proboszcza kościoła i rabina.

Z NASTROJÓW W NIEMCZECH.

Kopenhaga 31/13 (PAT.). Z powodu tego, że w Berlinie i innych miastach niemieckich żołnierze, a wśród nich lekko ranni, często ukazują się w stanie nieatrzybnym, naczelnik armii niemieckiej wydał ostrzeżenie do właścicieli restauracji, aby wydawali żołnierzom napoje spirytusowe tylko w takich ilościach, które nie mogą przyczynić szkody dla zdrowia, lub wywołać awantury ze strony żołnierzy w publicznych lokalach. W razie niestosowania się do tego, restauracje zostaną natychmiast zamknięte.

Ponieważ wiadomości o prawdziwym położeniu rzeczy na teatrze wojny, a zwłaszcza na wschodnim froncie, przenikają mimo wszystko do ludności Niemiec, więc komendant 1-go bawarskiego korpusu armii w rozkazie swym uprzedza, że wszyscy, rozpowszechniający pogłoski, zdolne zaniepokoić ludność, będą karani więzieniem do jednego roku.

KAWA W NIEMCZECH.

Kopenhaga 31/13 (PAT.). W Niemczech daje się odczuwać dotkliwy brak kawy. Dowód wskutek blokady angielskiej stał się niemożliwy. Cena kawy średniego gatunku podniosła się o 50 procent i ciągle wzrasta.

ANGLICY O ROSJANACH.

Londyn, 31/13. (PAT.). „Times“, pisząc o rosyjskich sukcesach, zauważa, że rosyjscy sprzymierzeńcy zwiększają wciąż prestige swego oręża. Teraz jest zupełnie jasne, że walcząc najenergiczniej z Austrią, Zwierzchni Wódz Naczelny niema zamiaru uchylić się od celu głównego, jakim powinny być Niemcy. Zachodni sprzymierzeńcy Rosji obowiązani są do najwyższej wdzięczności za tę podjętą, jaką otrzymali pod wpływem świetnych zwycięstw rosyjskich, oraz za praktyczne rezultaty tych zwycięstw.

ARMJA ANGIELSKA.

Londyn 31/13 (P. A. T.) Parlamentowi przedłożono dodatkowy budżet dotyczący nowego miliona żołnierzy; wobec tego skład armii osiągnie ogółem dwa miliony ponadto, co zawotowano pierwotnie na rok finansowy 1914—15.

BUNT W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Preterja, 31/13. (PAT.). Urzędnicie komunikują, że Botha spotkał oddział Deweta o 24 mile na wschód od Winsburga i rozbił go. 250 ludzi wzięto do niewoli. Klęska wywarła wielkie wrażenie na stronnikach Deweta.

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano +6.0 st. Celsjusza.

— **Kraków jako twierdza.** Wypadki wojenne idą ku zachodowi i mogą dotknąć Krakowa. Z tego powodu przedrukowaliśmy w nrze wczorajszym i dzisiejszym za „Gazetę Warszawską“ z 23 września b. r. artykuł podpisany pseudonimem „Świadomy“ — o twierdzy krakowskiej. Informacje te dla ogółu szerszego nieznane. Dowiadujemy się z nich, że znane miejscowości, jak Tonie — miejsce zamieszkania Lucjana Rydla, Borek Fałęcki — wioska, zasiana fabrykami, Prokocim — siedziba wzorowego gimnazjum realnego, są to wszystko forty, które stanąć mogą w ogniu.

Przypominamy, że Kraków, jak wiemy z komunikatu sztabu Głównodowodzącego, został z ludności ewakuowany.

— **Nowa kuchnia ludowa.** W tych dniach otwiera prezydent miasta dalszą kuchnię miejską dla szerokiego kół ubogich. Kuchnia obliczona na bardzo wielką ilość stołowników, mieścić się będzie w szkole im. Mickiewicza.

Obok istniejącej już kuchni dla kolejarzy zostanie w najbliższych dniach otwarta specjalna kuchnia dla urzędników kolejowych. Liczba samych funkcjonariuszy kolejowych, którzy pozostali bez chleba, wynosi 4.000 osób.

— **Ze statystyki Lwowa.** Dyr. biura statystycznego Dyszkiewicz w rozmowie z dziennikarzem, oświadczył, iż ze Lwowa w dniach krytycznych wyjechało około 12.000 osób; wiele osób wyjechało z miasta na prowincję, wielu popisowych wstąpiło w szeregi wojskowe — tak że obecnie we Lwowie pozostało około 150.000 ludności.

Dyr. Dyszkiewicz twierdzi, że liczba małżeństw została zredukowana do minimum.

— **Z Gradonaczelnictwa.** Nieustanne nadużycia w zakresie wydanych przez władze rozporządzeń spowodowały urząd granonaczelnictwa do wydania następujących wyroków:

Za nieprzyjmowanie pieniędzy w moście rosyjskiej ukarano firmę „Humanic“ grzywną 1000 rubli, względnie 3 miesiące aresztu; grzywną 100 rubli lub 2 tygodnie aresztu ukarano: Hinka, Grünsteinowa, Kurza, Pawluka i Chwosta.

Za niedozwolona sprzedaż wódki i piwa ukarano właściciela kawiarni „Corso“ grzywną 1000 rubli lub 3 miesiące aresztu, zaś kelnerów tej kawiarni po 200 rubli. Za to samo przekroczenie ukarano też Schranza i Kesslera po 1000 rubli lub 3 miesiące aresztu.

Za kupowanie rubli ukarano grzywną 1000 rubli lub 3 mies. aresztem niejakiego Weissa.

Za nieprzedłożenie programu do cenzury ukarano zarząd kina „Faun“ grzywną 200 rubli.

Wreszcie za popełnienie kradzieży ukarano Jana Łazuka aresztem dwutygodniowym, a Karpa i Korniaka po 5 dni aresztu.

— **Warszawa—Lwów.** Opracowany już projekt budowy kolei z Lublina do Tomaszowa, z odnogą na Chełm i Hrubieszów, ulegnie podobno zmianie na żądanie ministerstwa wojny, które domaga się budowy specjalnej bocznicy na Kraśnik, Modliborzyce i Janów i dalej ku starej państwowej granicy z Austrią. Tym sposobem Warszawa posiadzie bezpośrednio połączenie kolejowe ze Lwowem. Przypomnieć wypada, że swego czasu połączenie kolei galicyjskich z drogami Królestwa Polskiego projektował ordynat M. hr. Zamojski i miał już odpowiednią koncesję rządu rosyjskiego. Względny materialny przeszkodził jednak wtedy urzeczywistnieniu tego planu środkami prywatnymi.

— **Z komisji aprowizacyjnej.** Z powodu wystąpienia prof. F. Swistuna z komisji aprowizacyjnej miasta Lwowa został w jej skład powołany p. Jerzy S. Maloc.

— **Żandarmerja w Galicji.** „Żyżół Wol.“ donosi, że naczelnik wołyńskiego zarządu żandarmerji A. W. Miezenkow został mianowany naczelnikiem zarządu żandarmerji w obrębie general-gubernatorstwa Galicji.

— **Rozkład jazdy kolejowej.** Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów: nr. 37 — o g. 9.42 rano.
Do Wołoczysk: nr. 67 — o g. 8.30 wiecz.
Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.
Do Stojanowa: nr. 151 — o g. 8.58 rano.
Do Sądowej Wiszni: nr. 501 — o g. 12 w nocy.
Do Sambora: nr. 621 — o g. 10.46 wieczorem.
Do Chodorowa i Halicza: nr. 307 — o g. 8.33 rano.

Do Potutor: nr. 105 — o g. 7.52 rano.

Do Kamionki Strumiłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o g. 8.10 rano tylko w dniu nieparzystym.

✱ **Kijów — Połsko.** Zbiórka publiczna w Kijowie zapowiedziana została na 17 b. m. Miasto podzielono na 16 części.

✱ **Centralny Komitet Obywatelski** do grona swoich członków zaprosił czterech członków warszawskiego Komitetu Obywatelskiego: Zdzisława ks. Lubomirskiego, Marjana Lutostawskiego, Piotra Drzewieckiego i Henryka Konica, oraz p. Ludwika Górskiego.

✱ **Uniwersytet ludowy w Łodzi.** Projekt założenia w Łodzi uniwersytetu ludowego jest bliski urzeczywistnienia. Organizacja uniwersytetu polega na tem, że w mieście będzie otwartych 6 sal odczytowych: odczyty będą się odbywać dwa razy tygodniowo: w środy i piątki. Co się tyczy kursów dla analfabetów, to postanowiono, żeby nauczanie odbywało się kompletami po 12 osób w każdym i w tym celu podzielono miasto na kilkadziesiąt dzielnic.

✱ **Polacy w Ameryce.** Jak donosiliśmy, utworzono w Ameryce Centralny Komitet, w którego skład weszły niemal wszystkie organizacje polskie. Poza komitetem pozostali socjaliści i zwolennicy „kościoła narodowego ks. Jakóba Hodura“: wiadomo, że i ks. Hodur i socjaliści posiadają wpływy bardzo nieznaczne.

✱ **Po wyparciu Niemców z Królestwa.** „Dzień“ donosi, że Niemcy zniszczyli w Mławie ratusz z aktami, szkołę handlową, sklepy, teatr i instytucje publiczne.

✱ **Dia historii.** W Łodzi przy głównym komitecie obywatelskim otworzono osobną sekcję, która ma zajmować się zgromadzeniem i wydaniem materiałów i opisu działalności komitetu obywatelskiego podczas wojny.

© **Straty niemieckie.** Wedle relacji „Now. Wr.“ okopy niemieckie koło Werzbołowa całkowicie pokryte trupami niemieckimi. Straty ciała oficerskiego dochodzą do 70 proc. Dzienniki angielskie obliczają straty niemieckie w okolicy Ypres na 100.000.

© **Sven Heddin,** słynny podróżnik szwedzki, powróciwszy z wojny do ojczyzny, zapowiedział po miastach skandynawskich odczyty o wojnie. Należy on do wybitnych zwolenników dwuprzemierza. I jak na ironię był aresztowany w Heidelbergu, ponieważ władze niemieckie podejrzewały go o szpiegostwo.

© **Rosyjski minister oświaty,** Kasso, o którego chorobie od dawna dzienniki donosiły, miał obecnie wnieść prośbę o dymisję.

© **Koniec wojny.** Amerykańscy pisarze wojenni są przekonani nie tylko o zwycięstwie trójporozumienia nad Niemcami, ale przypuszczają również, iż wojna zakończy się przed latem 1915, a więc wcześniej niż przewidują w Anglii.

© **Języki obce w szkole.** „Utro Rossii“ donosi, że komisja specjalna przy ministerstwie oświaty opracowała projekt reformy wykładów języków obcych w szkole średniej. Komisja uznała za pożądane rozpocząć nauczanie języków obcych dopiero w klasach 3-ej i 4-ej. Przeto zaprojektowano w gimnazjach lekcje łaciny rozpoczynać od klasy 3-ej, języka francuskiego od klasy 4-ej i niemieckiego od klasy 5-ej, zaś w szkołach realnych lekcje języka francuskiego od klasy 3-ej, niemieckiego od klasy 4-ej i angielskiego od klasy 5-ej. Obowiązkiem będzie uczęszczanie na lekcje jednego tylko języka nowożytnego. Wobec powyższego zostanie znacznie rozszerzony program wykładów języka rosyjskiego. W najbliższej przyszłości pomieniona komisja ma jeszcze rozważyć projekt nowego programu wykładów prawoznawstwa i historii naturalnej.

© **Studenti kijowscy i król Albert.** Konsulat belgijski w Kijowie otrzymał od belgijskiego ministra spraw zagranicznych z Hawru następującą depeszę: „Król prosi pana o serdeczne podziękowanie młodzieży szkół wyższych Kijowa za wyrażone uczucia. Minister spraw zagranicznych“.

Depesza powyższa jest odpowiedzią na wysłany przez konsula belgijskiego telegram:

„Belgijskie ministerstwo spraw zagranicznych w Hawrze. Powołani do szeregów słuchacze szkół wyższych Kijowa, urządziwszy nader tłumną manifestację przed konsulem, upoważnili mnie do złożenia Jego Królewskiej Mości, co następuje:

„Pełni zachwytu przed wielkimi czynami wojennymi i przed patryjotyzmem narodu belgijskiego i jego przesławnego bohatera króla Alberta, zasyłają słuchacze szkół wyższych Kijowa wyrazy hołdu i swej głębokiej, pełnej czci sympatii, tudzież wiary we wspaniałą przyszłość Belgów, których w przyszłości świat będzie uważał za jeden z największych narodów w dziejach ludzkości. Konsul belgijski — J. Grether“.

© Zakaz absyntu. Prefekt policji paryskiej, opierając się na dwóch zarządzeniach, z dn. 15 i 17 sierpnia o sprzedaży trunków, zastrzył tę sprzedaż, włączając do zakazu, oprócz absyntu, i wszystkie inne trunki alkoholowe, oraz zakazując sprzedaży okrażonej przez posłańców fabryk i komiwojażerów. W całej Francji nie wolno więc pić alkoholu nie tylko w formie absyntu, ale i byrrhu, kirschu, whisky i — wódki „monopolowej“ rosyjskiej, która od lat kilku weszła w modę w kawiarniach paryskich.

Raguza przed wojną.

II.

Gdy czytam teraz w telegramach o ostrzeliwaniu Raguzu z morza, odtwarzam sobie ją w pamięci, myśląc o tem, gdzie też pociski trafiają. Może w owa basztę San-Lorenzo, a może w forty Molo, Margherita albo Lacroma, które brałem wtedy tylko za dekorację brzegów? Wyobrażam sobie, jak oświetlały uliczki dubrowy, nie odzwyczajone od hasów wojennych. Niesłyszała ich Reguza od roku 1805, gdy ją Napoleon karał za naruszenie neutralności.

Właśnie w roku bieżącym mija sto lat, jak Raguza weszła pod władzę Austrii, jako część królestwa Iliryskiego. Niegdyś tworzyła niezależną rzeszpoliczną na wzór Wenecji i prowadziła rozległy handel. Założona zaś została w VII wieku przez obywateli greckiego Epidauru, który niedaleko do dziś istnieje w postaci Starej Raguzy, małej i nędznej jak kupa kamieni.

Wiedziałem o tem z podręcznika, ale na badanie starożytności Dubrownika nie miałem czasu i ochoty. Wyjechałszy na dwa tygodnie dla wypoczynku, gapilem się tylko, przedewszystkiem na morze. Zresztą ciekawsza od przeszłości jest teraźniejszość, która z czasem też będzie momentem historycznym.

Do miasta chodziłem dla spaceru i czarnej (tureckiej) kawy z dziennikami. Mieszkałem zaś w pensjonacie nad morzem z przeciwległej strony od wjazdu.

Szosa główna za bramami po drugiej stronie miasta ciągnie coraz wyżej ku Castel-Nuovo i Kotarowi, nad samem zaś morzem niedaleko miasta odbrywa się od niej dróżka ku dawnemu klasztorowi św. Jakóba z willami i ogrodami. Tutaj w pensjonacie „Victoria“, gdzie zamieszkałem miałem okno na zachód z widokiem na Raguzę, wysuniętą na cyplu w morze. Widziałem stąd, jak słońce zapada za miasto, a od jego pożaru barwi się morze na różowo. Mury miasta ślepy na krwawem tle nieba, dając mi widok swojej niezwykle oryginalnej sylwety, nastrzępionej wieżami fortecznymi, od morza zaś urwanej wielką łcianą.

Rano śniadanie na terasie przed domem było dla mnie wprost uroczystością. Nie widywałem nigdzie tak pięknego oświetlenia morza. Ta sama Raguza, która wieczorem zapadała, jak ciemna plama w jasne morze, teraz roześmiana jasnością, umajona palmami i cyprysami igra jasnemi barwami na ciemno-mordrem morzu. Jakoś nazywa się ta barwa morza, ale pamięta się ją nie z nazwy, jeno z uroku niezapomnianego.

Zwierzęta a wojna.

Tuż w początkach wojny pewnego przepięknego popołudnia ujrzałem na Halickim placu ogromne stado bydła, wołów i krów, białych, czarnych, czerwonych, kraciastych. Porykując z rzadka przeciągłe, szło to wszystko, podbiegając czasem naprzód leniwym truchcikiem. Mnóstwo tego niezliczone pchało się olbrzymią falą od Placu Bernardyńskiego, ze strony znajdującej się tam wówczas korpusej czy innej komandy. Bataliony bydła miały też swych oficerów. Draby jakoweś z batami i kijami w rękach stały w środku ulicy, wśród tych stad, i wykrzykując niezrozumiałe woła komendy, prały zwierzęta, które rozdzielały się pokornie i posłusznie, szykując się w pochodowe kolumny i zwińając swój zbyt szeroki front. Przeszła ostatnia godzina dla tych krów, które dotychczas spokojnie pasły się na łąkach pod okiem małych, obdartych pastuszków, z rzadka tylko i momentalnie dla urozmaicenia nudnych dni wdzierały się w zboże lub koniczynę, przyszła ostatnia godzina dla łagodnych wołów, dzielących wiernie trud chłopca i żywiących go swą pracą. Jużci, prędzej czy później czekało je takie, a nie inne przeznaczenie, niemniej na tę ofiarę skazywała je wojna. Ludzie i bydło — wszystko szło na rzeź.

Analogia rzucała się w oczy. Przez te same ulice płynęły masy ludzkie, Węgrzy, Słowacy, Rumuni, Słowacy, Czesi, Niemcy, Polacy, Chorwaci... Co oni wiedzieli o tej wojnie, o jej przyczynach i celach? Szli, prowadzeni przez ludzi, których języka nie ro-

O parę kilometrów od brzegu zielone wzgórze w morzu — to wysepka Lacroma. Ta oderwana ziemia, pięknie zadrzewiona, a niedająca znaku życia ludzkiego, bardzo mnie intrygowała. Pewnego dnia z paru Polakami ziemianami z Sandomierskiego, którzy mieszkali opodal naszego pensjonatu w hotelu Odak, popłynęliśmy na tę wyspę.

Trzeba dodać, że w Raguzie samej po tej właśnie stronie, gdzie mieszkałem, jest mały port, ale tylko drobne statki tu zajeżdżają. Jakiś skromny przedsiębiorca urządził stąd komunikację dla turystów z Lacromą. Użył do tego jakiejś zniszczonej łodzi benzynowej, z maszynką jak połatany cyną samowar.

Z wielkim stukiem i trzęsieniem wiezie nas ten samowar i wyrzuca na skałę wysepki, poczem odpływa z powrotem po innych turystów, my zaś idziemy ścieżką między zaroślami, gdzieś w górę. Cała strona północna i zachodnia wyspy pokryta dziwnym lasem krzewów, tak gęstych i splątanych, że zająby się nie przedarł. Nic dokoła, tylko wpatrzony w przybyszów krzewy, tu i ówdzie kwieciami wczesnem osypane. Zaznajamiamy się z niemi, jak z ludźmi. Przeważnie rozmaryn, mirt, wawrzyn, małhoń, jałowiec, magnolie, cyprysy i pinje. Ku wschodowi krzaki rzędna i idziemy pięknym lasem sosnowym. Aż odsłania się nam, niewidzialny z ładu i niespodziany widok pałacu, czy klasztoru w otoczeniu pięknego parku.

Jest to klasztor Dominikanów, filja klasztoru dominikańskiego w Raguzie. Strzeże go tylko jeden zakonnik, a przy nim odźwierny, będący zarazem ogrodnikiem.

Takiej ciszy nikt nie słyszał, jak na Lacromie; nie słyszałem głosu ptaka, ani muchy. Ale gdy się wie, że ta cisza pogłębia się samotnością pustelnicza dwu ludzi, mieszkających w gmachu, obliczonym chyba na tysiąc, a bez celu tu stojącym, wtedy ścisła serce smutek. — Nie mogą rozradować go niespodzianki parku, posągów, krużganków.

Dziwnie poważne, elegijne postacie drzew: pomarańcze, kaktusy, przedziwne akacje (kasje), palmy, agawy, tuje, cyprysy, drzewa mirtowe, ale nade wszystko ciszy olbrzymie.

Wnet za parkiem znówu morze z płaskim brzegiem skalistym, podrywające skały i występujące na wyspie jeziorkami. Bardzo nieswojsko, że się ma za sobą pustkę, że morze niema tu mówić do kogo.

W klasztorze, gdzie się błąkamy sami, odkrywając tajemnice przeszłości gmachu, odnajdujemy niespodzianie, orientując się napisami — dawne mieszkanie arcyksięcia Maksymiljana i jego żony (księżniczki belgijskiej), którzy tu chronili się z upodobaniem, uważając widocznie, że Miramare jest niezbyt samotne. W r. 1864 porzucili te piękne zamki nad Adriatykiem dla Meksyku, gdzie cesarz meksykański Maksymilian wkrótce został rozstrzelany, a żona do stała obłąkaniem. Mieszkanie ich na Lacromie pozostało na pamiątkę, bardzo smutną, jakieś niedopowiedziane, przerwane w pół słowa, w toku może gorących uniesień miłosnych, wielkich planów. Wyblakłe wizerunki arcyksięcia i księżny Karoliny milczą w milczących murach milczącej Lacromy niewysłowionym smutkiem losów tak bezowocnych, że przestają być poetycznymi.

Powróciwszy do pensjonatu, opowiadałem o Lacromie Serbce pannie Marji P., która leżąc na terasie chora na nogę, nudziła się, a nie mogła zrozumieć upodobań Maksymiljana. Trudno zresztą wyobrazić sobie Serbkę — dekadentkę.

Komponowaliśmy powieść, która dzieła się miała trochę w Raguzie, trochę na Lacromie, powieść fantastyczną. Zaczyna się: młody człowiek siedzi na terasie w „Wiktoryi“ i marzy. Zrywa się wiatr, porzywa ten oto wielki a czerwony parasol utkwiony w stoliku (gdzie stoi kawa). On go chwyta, ale zatrzymać nie zdoła; parasol go niesie, pada z nim na

zumieli, którzy jednak mieli prawo dla jakichś tam przyczyn rozkazywać. I taksamo na głos tej komendy stada ludzkie rozsypywały się, zwały swój front, to go rozwijały, posłuszne, ciche i pokorne. Ludzie bez szemrania szli — nie wiedząc dokąd. — Wiedzieli to jedno, że tam, gdzie ich wysyłano, cała wiedza, inteligencja, technika i sztuka ludzka wysilała się tylko na to, aby zabijać, że tam czekała ich pewna śmierć.

Co do wołów, to przypuszczam, że mają one świadomość śmierci, jaką zwykle giną, do tego stopnia, iż śmierć naturalną, wskutek choroby, może być, uważają za hańbiącą albo za wyjątkową, podobnie jak wyjątkową w spokojnych czasach jest według zdań ludzkich śmierć gwałtowna, o czem świadczą choćby jej nazwa „nie swoja“. Może być, że wśród wołów krąży jakieś czerwone legiendy o rzeźni, jako o domu śmierci i wyzwolenia, jako o przedśionku cichej, niczem nie zakłóconej wieczności, gdzie już niema ani bata ani jarzma ani pracy, i gdzie niezmiernie stada wołów pasą się na olbrzymich, wiecznie słonecznych, zielonych łąkach kwiatami upstrzonych, albo też, przeznawając wonną paszę, nieruchome w zamyśleniu przysłuchują się szumiącej monotonie muzyce sfer. Ostatecznie, jak się jest wołem to prędzej czy później musi się być zjedzonym. Jestto prawda nieskomplikowana, ale niezbita i bardzo głęboka.

W owych czasach ujrzałem też widok, który sprawił na mnie wielkie wrażenie. Pewnego dnia, kiedy boje już się zbliżały ku Lwowowi, spostrzegłem wielki oddział kawalerii austriackiej. Byli tam huzarzy, ufani i dragoni pomieszani razem, ale na

Lacromę. Zginął człowiek bez wieści. Niema Karola ni parasola. Próżno szuka go narzeczona. (Ciekawe poszukiwania i sensacyjne). Wreszcie panna, szukając dla siebie pustelni na Lacromie, spotyka swego chłopca dziedziczącego. W grocie mieszkał. Dominikanin daje im ślub. Coś w tym rodzaju.

Naogół jednak trudno było o swobodną rozmowę w pensjonacie w szerszym kółku. Każdy prawie mówił innym językiem, a język niemiecki przeważnie wszystkim znany, nie chętnie był słyszany. Pannie mówiły po francusku, choć nie zbyt wprawnie, z sobą Serbowie austriacy rozmawiali chętnie po węgiersku. Byli zaś prócz Serbów, Chorwaci, Czesi, Węgrzy, Polacy i Niemcy. Wszyscy mówili przy stole bez ustanku w jakiejś gwarze babel-austriackiej i doskonale się bawili.

Nie przeczuwali, że czai się wojna.

Z. W.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

PODWYŻSZENIE AKCYZY.

Piotrogród, 31/13. (PAT.). Rada ministrów a probowała projekty ministra skarbu w sprawie podwyższenia akcyzy od piwa i wyrobów tytoniowych. Akcyzę od piwa ustalono w wysokości 6 rubli od puda siodu. Co do wyrobów tytoniowych podwyższono cenę banderoli, przyczem w porównaniu z obecną taryfą, podwyżka dosięga na tytoniu do palenia 67 proc., na papierosach 80.5 proc.

BANKI NIEMIECKIE W LONDYNIE.

W dn. 31 z. m. upłynął termin moratorium, ogłoszonego w Anglii. Jakielkolwiek będą zarządzenia gabinetu londyńskiego co do ulg w nowej fazie stosunków, to jednak filje banków niemieckich i austriackich nie będą z nich korzystały.

Mieszczące się więc w Londynie oddziały „Deutsche Bank“, „Disconto Gesellschaft“ i „Anglo-Austrian Bank“ będą obowiązane wypłacać w całości salda swych wierzycieli, za wyjątkiem — Niemców i Austriaków. Tym sposobem nie wolno będzie wypłacić ani pensa.

Dla strzeżenia wypłat według tego zarządzenia, skarbu angielski ustanowił posadę kontrolora.

✖ **Poznanie stosunków gospodarczych.** W Warszawie coraz częściej można się spotkać z tytułami odczytów i wykładów, w których szerzy się znajomość stosunków gospodarczych w Polsce i popularyzuje się warunki gospodarcze, istniejące w pewnych dzielnicach. Jednym z wykładów takich był odczyt znanego ekonomisty Henr. Radziszewskiego o warunkach gospodarczych ziem polskich.

✖ **Robotnicy z Królestwa** coraz częściej znajdują utrzymanie na Rusi. Przed półtora miesiącem umieszczono partję robotników z Królestwa, złożoną z przeszło 1200 osób w rozmaitych cukrowniach w gubern. kijowskiej, obecnie zaś z powodu braku fachowo uzdolnionych robotników, właściciele berlinek i barek na Dnieprze postanowili sprowadzić robotników z Królestwa, gdzie z powodu przerwania żeglugi na Wiśle pozostała bez roboty znaczna liczba robotników tej kategorii.

✖ **Marża w Królestwie.** Po Prusakach pozostały w Warszawie i w niektórych okolicach Królestwa — marki. Już po ustąpieniu wojsk niemieckich z kraju ukazały się w obieg u drobnych wekslarzy pozostałe i rozpowszechnione przez Niemców banknoty jednomarkowe. Warszawa przyjmuje tę monetę w cenie 25—30 kopiejek.

cztery konie na jednym tylko siedział jeździec; trzy szły luzem, ponordowane, zbiedzone, ledwo powłócząc nogami, pokrwawione i z obdartymi paskudnie od siodel grzbietami. Były to konie chore lub ranne.

Rzecz dziwna, z końmi jest to samo co z ludźmi. Kiedy się widzi zdrowego, rumianego żołnierza w dobrym mundurze i z bronią w ręku, nie myśli się wtedy, że to jest człowiek, jak każdy inny, poprostu przebrany na jakiś czas w mundur parobek od koni, pastuch, subiekt sklepowy, stróż czy student, lecz myśli się, że to jest coś odrębnego, żyjącego zupełnie czem innym, niż my „ludność cywilna“, mającego swój odrębny pogląd na życie i sprawy świata tego. Pochodzi to z czasów, kiedy żołnierze byli wojakami fachowymi. Dopiero gdy się widzi żołnierzy rannych, zbiedzonych, zmordowanych, pokrwawionych, obdartych, rozumie się, że to są zwykli cierpiący, boleśnie poranieni młodzi ludzie, nieszczęśliwi i godni współczucia. Taksamo jest z końmi. Koń z dziarskim kawalerzystą na grzbiecie właściwie nie jest zwierzęciem; wraz ze swym jeźdźcem tworzy on jedną całość, ulana, dragona, huzara czy kozaka i taksamo jak on, słucha komendy, zna ją, stosuje się do woli jeźdźcy, krótko — wraz z nim wojuje. Dopiero gdy się widzi te szkielety koniskie z wystającymi żebrami, chude, ze zwieszonymi łbami, pokrwawione, z ropiacami, ohydny jatrzącami się otarciami na grzbietach, ledwo powłóczące nogami, dopiero wówczas przypomina sobie człowiek, że jestto przecie tylko zwierzę, nie nie wiedzące i nie rozumiejące, nie mające z tego wszystkiego żadnej korzyści, żadnej satysfakcji, a tylko cierpiące wraz z człowiekiem.

Kraków jako twierdza.

II.

3. Linja południowa. Tu mamy przedewszystkiem nader silny fort a) Prokocim, broniący kolei Karola Ludwika, szosy do Wieliczki i całego prawego brzegu Wisły poniżej Krakowa.

Front fortu na południowy wschód, odległości od mostu podgórskiego na Wiśle 7 kilometrów, wzniesienie 200 m. Konstrukcja fortu znakomita i jedyna w kompleksie fortów krakowskich, posiadająca t. zw. wysunięte na front lunety, t. j. małe bastiony, połączone tunelami z głównym fortem, a broniące części terenów, niedość dokładnie przez główny fort ostrzeliwanych. Odległość od Wisły 4 kilometry.

b) Borek Fałęcki, broniący kolei Transwersalnej, szos do Mogilan i Skawiny, oraz prawego brzegu Wisły powyżej Krakowa. Odległość od Krakowa (mostu na Władle) 6750 m., wzniesienie 264 m., odległość zachodnia od Wisły 4 kilometry. Pozycja słabsza.

To byłyby główne forty, broniące Krakowa od strony północnej, północno-wschodniej, południowo-wschodniej, południowej i południowo-zachodniej.

Widzimy z tego, że strona czysto zachodnia, zatem między pierwszym, przez nas opisanym fortem „Pasternik“, a ostatnim „Borek Fałęcki“, słabiej jest broniona.

Jeżeli teraz uzmyslowimy sobie powietrzną odległość jednego fortu od drugiego, tworząc razem potężne koło, otaczające Kraków, w takim razie zaraz ujrzymy pewną słabą stronę w kierunku zachodnim. I tak, odległość Pasternika od Tonie wynosi 3750 metrów, Tonie—Marszowice 3000 m., Marszowice—Lysa Góra 3.000 m., Lysa Góra—Batowice 2250 m., Batowice poprzez Wisłę aż do Prokocima 9750 m., Prokocim—Borek Fałęcki poprzez Wisłę do Pasternika 12.000 m., czyli blisko 2 mile linii powietrznej.

Mamy zatem dwa punkty słabsze w pierścieniu fortów krakowskich: jeden to jest dolina Wisły poniżej Krakowa od wschodu między fortami Góra Bartowicka—Prokocim, a drugi również dolina Wisły między Borkiem Fałęckim a Pasternikiem, od zachodu. Pierwszy punkt tej mniej dla armii atakującej korzystny, gdyż forty doskonale mogą ostrzeliwać całą dolinę Wisły i przestrzeń międzyfortową, która, jak wiemy, wynosi 9.750 m., zatem punkt środkowy mieści się ledwie w odległości około 5 kilometrów od fortu.

Gorzej przedstawia się położenie na zachodzie, t. j. między fortami Borek Fałęcki i Pasternik. Tu niedość, że odległość między tymi fortami wynosi 12 kilometrów, zatem blisko 2 mile, ale dolinę Wisły ostrzeliwać może jedynie jeden i to słabszy z tych fortów, to jest Borek Fałęcki. Z Pasternika kotliny Wisły ostrzeliwać nie można, gdyż zasłania ją pasmo wzgórz zalesionych ze znanym klasztorem na Bielańskich, Panieńskich Skalami, Sikornikiem, wreszcie z górą św. Bronisławy z usypanym na niej i słabo fortyfikowanym kopcem Kościuszki. Wzgórza te posiadają wysokość 300—362 metrów, podczas gdy, jak wiemy, fort Pasternik jest wzniesiony ledwie na wysokość 281 m. Ta znaczna różnica wysokości nie pozwala naturalnie z Pasternika ostrzeliwać doliny Wisły, leżącej poza pasmem gór znacznie od niego wyższych a oddzielających dolinę Rudawy od doliny Wisły.

Tę słabą obronę Krakowa od strony zachodniej przewidzieli Austriacy, ale, nie mogąc ze względów nader niekorzystnego terenu, umieszczać pośredni fort na stokach zachodnich wzgórz bielańskich, obmyśliли drogę pośrednią, a mianowicie wzmocnili

Straszny to jest czas dla koni. Wszak gdyby cała Słowiańszczyzna sto razy została wyzwolona, gdyby Niemcy oddali Polskę aż po Odrę, ha, starali się stworzyć nawet stara Wenecję słowiańską na Rugji, gdyby nawet wskrzesili pomorską Winetę — koń będzie koniem i po staremu ciągnąć będzie wóz lub nosić jeźdźca na grzbiecie. Nic się w koniskiej dołi na lepsze zmienić nie może. To, co konie „osiągnęły“ dotychczas, to jest maximum ich „wolności“ i ich „praw“ w stosunku do człowieka — wyjąwszy może konie niemieckie, okazujące taki zapal do matematyki i nauk ścisłych, ale i te ramaki nie zostaną dopuszczone do niemieckich „burszenschaftów“ lub studenckich „corpsów“. Niemniej wojują na równi z ludźmi. Biedne stworzenia giną dziesiątkami tysięcy, giną jak człowiek, od kul karabinowych, od pocisków armatnich, śmiało i niewstrzymanie idąc w ogień na nieprzyjaciela, pełne temperamentu, odwagi i rycerskiej, wojowniczej fantazji.

Nie są to puste słowa. Konie są, jak żołnierze, dzielne i bliźni. Nikt nie odmówi im nerwów, wrażliwości i płochliwości, która przedewszystkiem do wodzi pewnego zmysłu spostrzegawczego. Koń, błądzący się przedmiotem o niezwykłych dlań kształtach, wykazuje „eo ipso“, iż jego różnicę od przedmiotów znanych sobie spostrzega, że zdaje sobie z niej sprawę. Jest to już pewna świadomość, która, połączona z wyrobionym instynktem, tak silnym u zwierząt, zupełnie dokładnie informuje konia o groźącym mu niebezpieczeństwie. Do przewyciężenia instynktu który każe zmykać przed hukami dział, świstem kul

tu poszczególne punkty przez umieszczenie na wzgórzach pojedynczych wież pancernych z umieszczeniem w nich działem obrotowym, obracającym się wraz z wieżą i kopułą pancerną na wszystkie strony. Wieże te, naturalnie zupełnie przez roboty ziemne zakryte, pozwalają spostrzedz ledwie ich piaską kopułą, o którą poślizgują się jedynie pociski armii obiegającej. W kopule jest tylko jeden jedyny otwór, w którym tkwi wylot działa, zmontowanego na lawecie, t. zw. Minimalschartenlafette, pozwalającej podnosić i obniżać całe działo około osi, niemal u wylotu umieszczonej. Boczny ruch działa nadaje się przez obrót koła zębatego i z niem całej kopuły pancernej, wobec czego działo takie jedno zastąpić może kilka, strzelając to w tę, to w ową stronę i zmieniając kierunek niemal momentalnie.

Najważniejszą taką wieżą pancerną jest wieża na górze „Skala“, asztraliwająca szosę od wsi Świerdzica, Liszki i całą dolną Wisłę leżącą powyżej Krakowa. Ze Skawy może być jednak także ostrzeliwana dolina Rudawy, czyli że, jednym słowem, wieża pancerna „Skala“ ma czono z jednej strony z Borkiem Fałęckim ponad Wisłą, z drugiej z Pasternikiem ponad Rudawą. Wzniesienie Skawy znaczna, gdyż 395 metrów, odległość powietrzna od Borku Fałęckiego 8.250 m., od Pasternika 5.600 m. Widzimy zatem, że miejsca środkowe, między obydwoma fortami a Skawą, wynoszą ledwie po 4—5 kilometrów, czyli, że mogą być świetnie ostrzeliwane.

Tak się zatem przedstawia cały pierścień fortów krakowskich.

Egipt.

(Dokończenie.)

Pod względem komunikacyjnym jest Egipt doskonale uposażony przez naturę. Wszystkie ważniejsze miejscowości leżą nad taką wygodną drogą wodną, jaką jest Nil. Szczególnie w delcie liczne ramiona i kanały przyczyniają się do ożywienia komunikacji. Ale i w górnych częściach biegu kuszają regularnie parowce i żaglowce, aż do Uedi Halfa. Owe naturalne drogi wodne uzupełniają koleje, których linje biegną zazwyczaj równoległe do dróg wodnych. Ich centrem jest Kairo, skąd rozchodzą się linje kolejowe wzdłuż ramion delty do Aleksandrii, Damietty, Rosetty i do kanału Sueskiego. Największe jednak handlowe i strategiczne znaczenie posiada kolej wzdłuż Nilu do Chartumu, z odnogą do Morza Czerwonego. Łączy ona Egipt górny, Sudan egipski i Morze Czerwone z Morzem Śródziemnym; i pozwala Anglikom utrzymywać stosunki handlowe z angielską Afryką Wschodnią i łatwą sposobność opanowania górnego dorzecza Nilu.

Ale nietylko ważnym węzłowskim kolejem jest Kairo. Jest najważniejszym targowiskiem Afryki północno-wschodniej, siedzibą wielu banków i towarzystw, siedzibą wielu szkół, rezydencją rządu i ogniskiem ruchu muzułmańskiego dla całej Afryki. Czeru Kairo wewnątrz kraju, tem Aleksandrią dla handlu z zagranicą, a zwłaszcza z Europą, względem której leży najbliższej. Przeszło dwie trzecie handlu egipskiego idzie przez Aleksandrię. Końcowe porty kanału Sueskiego Port Said i Suez robią Aleksandrii wprawdzie konkurencję; brak im jednak bezpośredniego połączenia wodnego z delką Nilu, a może innych warunków naturalnych, które posiada w znacznej mierze doskonały port Aleksandrii.

Korzysta wreszcie Egipt z położenia nad kanałem Sueskim. Kanał Sueski stworzył nową drogę narodów. Wybudowany został, jak wiadomo, przez Francuzów i za francuskie kapitały. Lecz gdy lekko-myślny i zadłużony Kedyw egipski sprzedał swe akcje Anglikom, wówczas ci dołożyli wszelkich starań, aże-

i łoskotem pękających szrapneli, do przewyciężenia trwogi, która musi się budzić na widok padających, dyszących ciężko, chrapiących zakrwawionych koni-towarzyszów, niezbędna jest pewna wola, połączona z odwagą. Źródło swoje ma ona właśnie w tej legendarnej rycerskiej wojowniczości koni, która robi z nich wiernych towarzyszy broni człowieka.

Możnaby tedy powiedzieć, że konie walcą wraz z człowiekiem całą duszą, całym sercem. Oddane człowiekowi bezgranicznie i zupełnie przez niego podbite, kochają jednak wojenkę, poddają się jej nastrojowi, są zdolne i chętne do wysiłków. Wraz z człowiekiem cierpią głód, pragnienie, zimno, wraz z nim maszerują, nie śpią, wraz z nim, gdy trąbki zagrają i zgrzytnie oręż dobywany z pochwy, przez pola i grude leżą do ataku z wyciągniętymi naprzód głowami, na śmierć, na bój i gryza, trątuja, oszalone, straszne w uniesieniu walki, wśród krwi i ognia.

Człowiek tak się już zroził ze światem i tak niepodzielnie nad nim panuje, że wszystko, co żyje, musi podzielać jego radość lub cierpienie, jego szaty, przedsięwzięcia i jego gniew srogi. Dostojne poczucie potęgi ludzkiej miał ów niesłusznie ośmieszony król perski, który zbuntowanemu Hellespontowi kazał wymierzyć chłostę. Nie tylko społeczeństwa cierpią wskutek wojny, cierpi też strasznie świat zwierzęcy. Ptaki padają od huku dział, lub muszą opuszczać swe siedziby, zające nie mogą znaleźć bezpiecznego schronienia w polu, sarny giną od kul karabinowych, pociski armatnie zcinają, golą lasy, ryby wypływają na powierzchnię rzek. Rozdmuchany przez człowieka

hy się stać panami kanału. To im się w zupełności udało, kanał jest obecnie przedsięwzięciem angielskim, z koncesją od r. 1968. Przez budowę kanału, którego historia datuje się od czasów Faraonów, zyskał przedewszystkiem ów pustyński kawał ziemi, który kanał przerywa. Następnie Egipt znalazł się od razu obok pierwszorzędnej drogi handlowej świata. Egipt stał się krajem przejściowym z Azji i Afryki do Europy. Z powodu skrócenia drogi do Indji (o przeszło 40 proc.), cały prawie handel z tym krajem i Azją zwrócił się na ową drogę. Tylko nieliczne żaglowce okrążają Afrykę. Nie odstrasza statków wysoka opłata przejazdowa (około 7 fr. za t.). Ruch na kanale jest ogromny, liczba okrętów, przejeżdżających rocznie przez kanał, wzrosła od r. 1870 do 1910 z 485 na 4500, ich pojemność powiększyła się z 0.65 milj. t. (brutto) na 23 milj. t., a dońcody „Compagne universelle du canal maritime de Suez“ podskoczyły z 5 milj. fr. na przeszło 125 milj. fr. Czem jest ów kanał dla Anglii i handlu angielskiego, wystarczy wspomnieć, że z 4500 okrętów, które przejeżdżają przez kanał, przeszło połowa (2800) jest angielskich. Żadnej konkurencji kanał nie potrzebuje się obawiać.

Cóż dziwnego, że marzenie gospodarcze i polityczne Egiptu z powodu sąsiedztwa z taką wybitną drogą morską niesłychanie wzrosło i że Anglicy wszelkich dołożą starań, ażeby ani kanału ani Egiptu z rąk swych nie wypuścić.

Na wschód od kanału Sueskiego rozpościera się półwysep Synajski, kraj o bardzo charakterystycznej formie trójkątnej, która powstała z powodu dwóch zapadłości rowowych Akaby i Suez. Zapadłości te, zajęte przez morze na południu, tworzą zatoki morskie. W przedłużeniu zaś zatoki Akaba ciągnie na północ suchy rów, naturalna granica półwyspu od wschodu, który przechodzi w rów palestyński, zajęty w części przez t. zw. Morze Martwe.

Półwysep Synajski, tak wielki jak połowa Królestwa Polskiego, jest górskim, wysokim (2600 m.) zrebem, o formach nagich i poroździeranych, opadającym nieco łagodniej ku Morzu Śródziemnemu, gdzie przechodzi nawet w dosyć równą piytę. Nie należy sobie wyobrażać półwyspu Synajskiego jako zupełnej pustyni. Północna płytowa część kraju jest przeważnie stepem, o skąpej roślinności, po którym uwijają się arabscy nomadzi. Osad ludzkich jest bardzo mało, tak, że kraj robi wrażenie pustego i nieprzystępnego. Wybrzeże Morza Śródziemnego, pokryte na lądzie sebhami i wydmanami a w morzu osłonięte rafami koralowymi, nie zachęca również do odwiedzin. Przytem kraj ma tylko okresowe rzeki i cierpi na brak opadów. Przecinają go dwie ważne drogi karawanowe do Palestyny i Arabji.

Górska część południowa otrzymuje nieco więcej opadów. Szerokie nodisy rozryły granitowe górskie masywy. Na ich dnie spotyka się nędzne pola ze zbożem a na stokach skąpe kępy tamaryszka, akacji, mimoz, palm i różnych ziół. Ludność bardzo nieliczna. Jako strażnica Egiptu przed zalewem arabskim i tureckim, może Synajski półwysep odegrać w obecnych zawiłaniach pewną rolę.

Z powyższych rozważań wysnuć możemy ten niewątpliwy wniosek, że Egipt kroczy pod względem kultury na czele krajów wschodnich. To przodujące stanowisko zawdzięcza zaś Anglikom, którzy podnieśli dobrobyt kraju i zaprowadzili w miejsce dawnej niepewności porządek i spokój. Przez wprowadzenie i rozpowszechnienie kultury bawełny i trzciny cukrowej zapewnili Egiptowi raz na zawsze gospodarczą przyszłość. Polityczny ich stosunek do kraju był zawsze polewiczny. Zadawalniali się kontrolą finansową i wojskową. Nikt jednak nie wątpił, że przy najbliższej sposobności zamienią Egipt na swoją kolonię. Chwila taka właśnie teraz nadeszła.

Dr. St. P.

ogniście huragan idzie straszną falą przez świat, nie przepuszczając żadnemu żywemu stworzeniu. Jakże okropnie potężnym jest człowiek, jak daleko sięga jego władza, ile i co wszystko się z nią łączy!

Dlatego to właśnie tak bronić powinien człowiek swej kultury, wszystkiego, co tylko stworzył pięknego, harmonijnego, dobrego. Dlatego też czuć winien nad tą kulturą, aby ona wolna była od wszelkich domieszek brutalności, chamstwa, przemocy, ordynarnego gwałtu, ciemnienia drugich, bezwzględności. Dlatego powinien się starać, aby to złoto jego duchowego życia było czyste i bez nikczemnych domieszek. Albowiem będąc tak potwornie mocnym, tę raszą kulę ziemską może zmienić w piekło, w padół męki i niesłychanych, niustannych tortur, jeżeli będzie brutalnym, złym, bezwzględnym, cynicznym. Skoro jest tak silny, musi być niesłychanie szlachetny i dobry. I dlatego to Niemcom nie można było oddać panowania nad światem.

Człowiek, obchodzący się ze zwierzętami naogół źle, miewa jednak czasem wobec nich przebliski szlachetności. Przypomina mi się tu „Szkarałtyn Krzyż“ angielski, opiekujący się rannymi końmi, przypomina mi się pomnik, który swym walecznym koniom wystawił w Trypolisie któryś kawaleryjski pułk włoski. Naogół jednak zwierzę, to wciąż jeszcze jest dla człowieka „bydlę“, mimo nieśmiałył twierdzeń przyjaciół zwierząt, iż są to takie same „narody“, jak my, tylko przez człowieka podbite. Zaś szlachetność narodu poznaje się po jego sposobie traktowania zwierzęcych.

J. B.